

CIĄG DALSZY NA STR. 40

TAJEMNICE WIELKICH KOLEKCJI

Tragedie narodowe i osobiste 90. lat XVIII stulecia skłoniły rodzinę Czartoryskich, a przede wszystkim księżną Izabelę do uporządkowania zarówno życia osobistego jak i spraw majątkowych. Nie drugie były poważnie zagrożone. Nie drugie, że rodowe siedziby zostały w trakcie powstania kościuszkowskiego zniszczone, skonfiskowane też majątki rodowe na Podolu, Wołyniu i Litwie. Caryca Katarzyna całkiem słusznie podejrzewała Czartoryskich o czynny udział w przygotowywaniu powstania. Kościuszkowski był w Sieniawie mile witany gościem, niektórzy przewidywali nawet możliwość megalomanii generała z jedną z księżnych córek. Zamiast jednak do ołtarza trafił nacelnik do rosyjskiej niewoli. W niewole inna — syniemniejsza zresztą — trafił też syniemniejsza Izabela. Chcąc ratować skonfiskowane dobra postanowiono przekonać carycę o żywiołowości „familii” i wysłano Adama i Konstantego do Petersburga, oddając ich do dyspozycji tamtejszego dworu. Służba dworska przyniosła zwrot majątków a także

IZABELA CZARTORYSKA (2)



Świątynia Sybilla

przysiężni Adama z synem Katarzyną II Aleksandrem. Dodatkowo młody książę zgodził się na dworskie „zwyyczajanie” zwaną się nader blisko z żoną przyjaciela.

Tymczasem Izabela po początkowej tułaczce (bawiła w Wiedniu i Sieniawie) wróciła do Puław. Pałac był doszczętnie rozgrabiony i zniszczony. Pierwszą noc księżna przyszła spędzić na śniegu! Na środku pałacowego dziedzińca leżał wielki stos tego, co rezydujące tu wojsko, nie mogąc lub nie chcąc wywieźć, zniszczyło. Książki i rękopisy w strzępach, porcelana w kawałkach, pocięte obrazy, polowane meble — taki widok powitała księżna Adamowa.

Zapewne ten symboliczny obraz wpłynął na jej zamierzenia. Nie dosyć, że odbudowała puławska siedzibę w ekspresowym tempie, to stworzyła coś znacznie przewyższającego poprzednie „bawidelka”. Gdy utraciono państwo, księżna postanowiła ratować to co pozostało — ślady narodowej kultury. Trudno dziś znaleźć odpowiedź na pytanie — skąd pomysły gromadzenia narodowych pamiątek. Być może decyzję podjęła Izabela w Krakowie obserwując grabież królewskiej siedziby przez brudnych żołdaków. Już wtedy walczyła się w akcie ratowania przedmiotów związanych z narodową historią. Z Krakowa do Puław trafiły m. in. słynne głowy wawelskie trafił modlitelnik Władysława II i wiele innych cennych obiektów. Czy od razu powstał pomysł tworzenia muzeum? Znałaby płochość i zmienność zainteresowań Izabeli (o czym pisałem w nr. 73 „G.K.”) była to prawdopodobnie kontynuacja wcześniejszych pasji kolekcjonerskich — bardzo wówczas modnych. Lecz najcenniejsze nawet pamiątki służyły do dziś przodkowi pokoleń. Widać nie zaspokajało to (i chwała jej za to) ambicji księżnej i postanowiła gromadzić pamiątki przedstawiały w specjalnie wybudowanym na ten cel domu. Gdzie? Oczywiście w puławskich ogrodach na nadwiślańskiej skarpie. Kiedy? Natchnieniem! I powstała „Świątynia Pamięci” albo inaczej...

ŚWIĄTYNIA SYBILLI

W maju 1798 roku położono kamień węgielny pod pierwsze w Polsce nowoczesne muzeum. Zrezygnowano z architektonicznych wzorów jakie dyktowało przemienne rękocieczu. Nie siono się też na zbudowanie w tym wypadku oryginalności (oryginalne było wszak samo przedsięwzięcie), skopiowano „świątynię Wesołości” podziwianą w Tivoli. Wybudowano monumentalną rotundę otoczoną osiemnastoma kolumnami w płaskowycu korynckim kolumnami. Miła (rotunda) dwa poziomy. Przy czym były to dwie kondygnacje niezależne, gdyż całość wtopiono w wisłaną skarpę. Z jednej strony budynek sprawiał wrażenie niższego niż był w rzeczywistości. Na każdym piętrze znajdowała się jedna obszar — sala. Dolną, pozbawioną naturalnego światła, rozjaśniały jedynie lampy, co powodowało, iż umieszczone tam eksponaty tonęły w tajemniczym półmroku. Natomiast salę górną oświetlało światło naturalne, płynące z suntu — rotunda zwieńczona była kryształową kopułą (dar cara Aleksandra II). Miał to być budynek był ogryzany specjalnym systemem kanałów, którymi tłoczono... ciepłe po-

wietrze! Zimą 1798 roku zwieziono do Puław pierwsze bloki granitu (do niektórych trzeba było zaprzęgać aż 60 wołów) i po trzech latach pięknie wyposażona „Sybilla” otworzyła swe podwoje. Zwiędziały witał wmurowany na froncie napis PRZESZŁOŚĆ PRZYSZŁOŚCI. Hasło to stało się jednocześnie myślą przewodnią wszystkich późniejszych starań księżnej.

Przyjrzyjmy się bliżej eksponatom zgromadzonemu przez Izabelę. Muzealna pasja księżnej przyniosła jej realizację całej rodziny. Synowie i córki przywozili cenne zdobycze z zagranicy. W bogatej galerii obrazów znalazły się takie arcydzieła jak „Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci, autoportret Rafaela i „Miłosierny Samarytanin” Rembrandta. Pamiątki zbierał dla Izabeli rozrzucony o świecie legioniści oficerowie — do Puław przyjeżdżały obrazy pamiątek eksponatów. Każdy kto chciał znaleźć łaskę w jej oczach ofiarowywał coś cennego do jej zbiorów. Trafiły tu upominki Radziwiłłów i Lubomirskich, były też

Dotądowa księżna z zapalem pełniła rolę przewodnika po swojej kolekcji. Pisała również objaśnienia do zbiorów. Pomijając te, które wskazywały jak bogata historyczna wiedza posiadała, niektóre z jej uwag świadczyły doskonale o stosunku księżnej do kolekcji i o jej romantycznych wrażliwościach: „Jajka i kubek roboty wieńca Polaka, który skazany na wieczne więzienie robił podobne rzeczy bez użycia narzędzi żelaznych, tylko za pomocą piórka i drewnianego lub hełmu, który „musiał być własnością odwiecznego rycerza”. Dziś możemy traktować fanaberie księżnej z uśmiechem, ale pamiętajmy, że gdyby nie ta sentymentalna pasja, wiele cennych narodowych pamiątek bezpowrotnie zaginęłoby lub uległo zniszczeniu. Głowy wawelskie, które możemy dzisiaj podziwiać na Wawelu, zostały właśnie w ten sposób uchronione — zdobył Dom Gotycki. Obecnie w Puławach znajduje się ich kopie.

Tak zbierała, zwodziła, ekspozowała i wystawiała. Gdy nie wystarczały „argumenty” finansowe, zastępowała je prośbą, a nawet... niezbyt uczciwymi sztuczkami. Bo cóż Czynielnik powie na taki przykład: wśród puławskich ciekawostek był również „fragment łosiowego kaftana po królu szwedzkim, Gustawie Adolffie”; w jednym z wiedeńskich muzeów znajduje się cały kaftan, z którego ktoś wyciął czworokątny fragment — na ślad ten trafił prof. Zdzisław Żygulski. Znałac temperamentu Izabeli możemy przypuszczać, że tym nieznanym wandalom była sama księżna. Większość jednak puławskich eksponatów, to efekty wytrwałych poszukiwań i już uczelw transakcji. Wiele prezentów Izabela też wyprosiła u swoich znajomych i u szerokiej rodziny. Te jej starania z humorem spoutnował jej mąż. Ofiarował jej mianowicie jako kolejny eksponat do Świątyni Sybilla hebanową szkatułkę, na której ułożono z brylantów napis: Pamiątki polskie zbierała Izabela z Flemmingów Czartoryska. Przez kilka dni zwiędziały „Sybilla” wybuchł śmiechem zanim księżna, zorientowawszy się co buziła była wesołości, usunęła jeden brylant, który z liter „z” czynił „ż”.

Muzealna fundacja nie wynikała, jak można by przypuszczać, z kaprysu, dumy i egzaltacji. Była przedsięwzięciem bardzo poważnym. Izabela zamierzała nawet połączyć w przyszłości zbiory muzealne z rodzinnymi archiwami i biblioteką, a także założyć oryndację puławską. Pierwszy z tych projektów zrealizował miał wiele lat później jej wnuk Władysław.



Puławska rezydencja Czartoryskich

Nie była „Sybilla” oczywiście muzeum w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, to znaczy nie była dostępna na praktykowany obecnie zasadach „Sybilla” i Domek zwiędziały li czni goście pałacu Czartoryskich. Do zwyczajów też należało pozostawienie sobie w muzeum ślad. Czy to nowy podarunek, czy chociażby wierszowny wpis do księgi pamiątkowej. Niech nikt jednak nie myśli, że w muzeum Izabeli świeciło pustka. Kolekcja była już wtedy bardzo duża. Z kolekcji przez dom księżna przewijała się gości niemal.

Warto chyba poświęcić trochę miejsca na opisanie puławskiej posiadłości i jej gości. Oto fragment pamiątki Zofii Czartoryskiej, córki Izabeli: „W Puławach dom był urządzone według starożytnych zwyczajów. Przepiękny przyjacielami, rezydentami i oficjalistami. Było też wielu dworzan i wszelkiego rodzaju metruów, po większej części cudzoziemców. Było też mnóstwo młodzieży szlacheckiej, która rodzice powierzali mojemu ojcu, aby dookończyła edukację w jego domu i aby na jego dworze szukała lepszego losu; mnóstwo panien do towarzystwa, wielka orkiestra, trzech czy czterech lekarzy, tłum służby oraz tłum różnych nieszczęśliwców, dla których dom ojca służył za

schronienie”. Wszyscy mieszkali, byli żywni i ubierani na koszt księżstwa. Większość z nich otrzymywała też stałe pensje. Wydatki związane z prowadzeniem domu musiały być niemałe.

„Ciekawy jest zestaw wydatków puławskiego dworu — pisze Gabriela Pauszer-Klonowska w wydawnictwie „Pan na Puławach”, wszystkich zainteresowanych osobą Izabeli zachęcam do tej lektury. Podaje go tu przykładowo, choć różnie kształtował się w rozmaitych czasach. Rocznie zjadano tu 73 woły, 860 cielat, 359 baranów i 9474 sztuki drobiu. Zużyto też obłężnie ilości cukru, kawy i rozmaitych kasz. Stajnia, w której stało osiemdziesiąt koni, kosztowała pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych rocznie. Całe lasy stały na opał, a stół, piwnica i światło wynosiły rocznie osiemset tysięcy złotych polskich. Jednakże wobec dochodów księżnych wyznaczonych sześć milionów nie była to suma zbyt wielka”. Jak widać na kolekcjonerskie pasje księżnej Adamowej „groś” jeszcze pozostawał.

Pierwsze lata dziewiętnastego stulecia płynęły, jak wiemy, raczej sielankowo. Zbliżała się jednak kolejna, zwiędziała. Księżna, która zwykła mocno angażować się w życie polityczne ojczyzny, tym razem stanęła na uboczu. Czyniła tak zapewne ze względu na ukochanego syna Adama Jerzego pozostającego ciałę w rosyjskiej służbie dyplomatycznej. Był też mocno zawiązany do dworu, który wcześniej propolskim sympatiom cara Aleksandra. Nie przeszkodziło jej to jednak emocjonować się następującymi jak burza wypadkami. Wprawdzie Adam przezornie pozostał na uboczu politycznych wydarzeń, lecz jego brat Konstanty odnosił w rosyjskiej kampanii 1812 roku spore przewagi, co oczywiście nie paliło matczyne serce w pełni usatysfakcjonowaną. Jak wyprawa na Moskwę się zakończyła — wiemy. Wtedy ponownie nastał „czas” dla Adama Jerzego. Odwiedzeniu uległa przysiężni z Aleksandrem. Młody (już nie wiekiem) Czartoryski niejako po znajomości był autorem Konstytucji Królestwa Polskiego, jednej z najbardziej demokratycznych ustaw tego typu w Europie. Okazał się jednak mało, że ponownie zbliżenie się Aleksandra do Polaków było prześladowym wybrzykiem nieprzychylnego w gruncie rzeczy Polse cara. A potem przyszło powstanie listopadowe i wymuszony, prawdę powiedziawszy, w nim udział księcia Adama Jerzego, a w konsekwencji przynusowa emigracja, na której wszakże wiele klubnych kart zapisał. Była to ostateczna klęska wielkich politycznych planów „familii” Czartoryskich.

Czary gorczy dopełnił (o fronto) rodzony wnuk Izabeli, książę Adam Wirtemberski, który w pierwszych dniach marca 1831 roku na czele swych wojsk spustoszył puławską rezydencję Czartoryskich, ostrzeliwując na dodatek z armat własną babkę (w pałacu przez kilka dni walczyli dzielnie listopadowi straceńcy, mając za sanitariuszki osiemdziesięciolecielną księżną panią). I przyszło „Pan na Puławach” pieszko opuścić tak starannie pielegnowaną rezydencję, by już nigdy tam nie powrócił. Zmarła pięć lat później. Spoczywa w Sieniawie pośród dzieł wnuków i prawnuków.

Tak zakończył się pierwszy wiek, choć dramatyczny okres polskiego muzealnictwa. Zakończył się mimo wszystkich nieszczytów szczęśliwie. Księżna Izabela nauczyła wczesnymi smutnymi doświadczeniami, uratowała w większości swe cenne zbiory przed zniszczeniem.



(Repr. JACEK WCISŁO)

czem i kradzieżą. Potajemnie (wszystkie majątki Czartoryskich leżące w zbiorze rosyjskim zostały skonfiskowane) wywieziono kolekcję dzieł sztuki i liczne pamiątki częściowo do Sieniawy, a w części śladem Adama Jerzego do Francji, skąd przywieziona po kilkudziesięciu latach do Krakowa przez wnuka Izabeli i syna Adama, Władysława Czartoryskiego, utworzyła jedno z wspanialszych polskich muzeów. Ale o dalszych losach kolekcji Czartoryskich opowiem przy innej okazji.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

OD REDAKCJI: Przeproszamy za dłuższą, niż zapowiadaliśmy, przerywkę między 1. odcinkiem „GK” nr 75 z 1988-03-29-31) a dzisiejszym.

Okołice ludzi

Kup pan listę!

Każdy kto służył w wojsku doskonale wie, że gdzie jak gdzie ale tam wszystko musiało się zgadzać. To co rekrut dostał, a w gwarze wojskowej wyłasował, musi mieć, a przy pożegnaniu i odejściu do cywila zdać z powrotem do intendatury. Ale życie, jak to życie, niesie w sobie niejedną niespodziankę. Jeden wojak zgubił czapkę, innemu się pas zawlurzył, jak się sprawa wyda, mogą być nieprzyjemności. Trzeba tak zrobić, żeby znów wszystko się zgadzało. No i zgadza się zawsze, chociaż tak naprawdę to brakuje. Są to bowiem braki rotacyjne, jak by je można było nazwać. Nikt niczego nie traci, każdy wygra duże pieniądze. Oto główne i jakże nęcące hasło reklamowe nowej pasji narodowej — gry na listę. Miel Amerykanie swoje Klondike, istniało ponoć, choć nigdy nie odnaleziono przez konkwistadorów, ani ich następców — Eldorado — kraina złota, srebra i drogich kamieni, to właściwie dla niego nie może istnieć szansa dla nas. Agitatorzy i sprzedawcy list mówią — inwestując praktycznie jedynie opłatę pocztową od wysłanego tysiąca złotych, otrzymasz niedługo, jak obliczają jedni, prawie pół miliona, jak inni — przeszło dwa miliony złotych. Różnica w obliczeniach nie jest zresztą tak bardzo ważna. Nawet pół miliona, praktycznie bez wysiłku i żadnego ryzyka, to dostatecznie dużo, by kupić listę i stać się uczestnikiem zbiorowego szaleństwa.

Kup pan cegłę, oto jaka propozycja mogła spotkać spokojnego obywatela, w okresie wojennym, zwłaszcza wówczas, gdy przechradał się o zmierzchu po opustoszałych ulicach dużego miasta. Cegła, tak miło proponowana, a nado to dostawać do ręki, kosztowała zwykle bardzo drogo. Zawartość całego portfela, i znacznie więcej, wzięta z kieszeni zaskórniakiem. Dziś znajomy, przyjaciel, lub zwyciężający kolega z pracy, oferuje ci kupno kartki papieru zawierającej imiona i nazwiska, a także adresy dwunastu osób czekających z niecierpliwością na swoją kolej do fortun. Sprzedający listę skła-

da ci też nęcącą propozycję o tym, jak to po wysłaniu jednego, jednego tysiączka złotych, co przy obecnej drożyznie nie jest wielkim wydatkiem, otrzymasz za czas pewien ogromną sumę wystarczającą na kupno jednego, a może i dwóch samochodów. Zresztą nawet ten wysłany tysiąc odbierzesz wcześniej, sprzedając listę, która już zawierać będzie i twoje nazwisko, następnemu amatorowi niebiańskiej mанны. Rzecz całą nie jest w naszej rzeczywistości całkiem nowa. Przecież przed kilkoma, ale i kilkunastoma laty funkcjonowała zbilżona charakterem — zabawa nie zabawa, oparta o identyczne zasady matematyczne — postępu arytmetycznego. Był to lańcuszek św. Antoniego. Istota różnicy polegała na motywyacji brania udziału. Tam chodziło o przekazanie niby modlitwy i w rezultacie o utrzymanie wielkiej ilości wi- dokówek, tu o otrzymanie wielkiej ilości pieniędzy. Tam pomysłodawca był skłonny do obiorów listu do nieprzerwywania lańcuszka, straszły przykładami apokaliptycznych konsekwencji, które ktoś tam — chyba w Brazylii, lub innym odległym kraju kiedyś ponosił za to, że przerwał lańcuszek. Z drugiej strony podane były przykłady wielkich loteryjnych wygranych. Te wygrane spotykały sumiennie kontynuatorów wspominanego lańcuszka. Mimo to zabawa, a może i nie zabawa, po pewnym czasie zmiana śmiercią naturalną. Zupewnie tak samo, jak przed nią, tak i po niej, jedni wygrywali na loteriach wielkie sumy, a inni — i gdzie indziej gniebi nie- szczęście po nieszczęściu. Ot takie to już jest to ludzkie życie. Czas współczesny, pełen rozlicznych problemów finansowych, zmienił więc brutalnie idealistyczny niejako lańcuszek modlitw do świętego Antoniego na coś materialnie namacalnego. W grze na listę chodzi o pieniądze. Podobno o wielkie pieniądze, zupełnie bez podatku. Póki co najwięcej zajęcia, ale pewnie i zarobku ma instytucja o nazwie Poczta Polska. Panienki w pocztowych okienkach, których to i panienek, i okienek jest ciągle za mało, by przyjąć raty, opłaty, operacje PKO, rachunki i przelewy, wypłaty rent i coś innych czynności, są zwycięstwyimi wrogami przekazów o nominalne tysiąca złotych. Te przekazy wydłużają i denerwują i narzekają, ale czekają zarówno ci z wiadomym przekazikiem i ci

Cokolwiek by jeszcze nie napisać i powiedzieć na ten temat, trudno zaiste nie widzieć w tym, co się dzieje, określonego zjawiska społecznego o niemałym zasięgu. Być może rzecz całą stanie się przedmiotem badań naukowych, ktoś napisze jedną czy drugą pracę, o osobliwych zabawach ludu polskiego u schyłku XX wieku. Nie można nigdy i pod żadnym pozorem lekceważyć żadnej sprawy, w której biorą udział, lub która dotyczy wielkiej ilości członków społeczeństwa. Byłoby to wręcz niewybaczalny błąd. Ale jest też dziennikarskim obowiązkiem, obowiązkami gazety wobec jej Czytelników, powiedzieć, że pieniądze nie biorą się z niczego. Godzi się przypomnieć, szczególnie w czasie kryzysu, że pochodzą one przede wszystkim z ludzkiej pracy.

To zwykła nieprawda, że nikt nie straci, a każdy zyska pół miliona lub więcej. Pieniądz wprawdzie może robić pieniądze, ale jedynie dla niektórych i tylko w określonych sytuacjach. W tej grze znacznie więcej będzie przegranych, niż milionerów. Można to zresztą łatwo obliczyć, ilu musi dać, by jeden dostał. Ale jeśli ktoś chce zaryzykować tysiąc i trochę pomarzyć o listonoszu z torbą pełną przekazów zaadansowanych na niego — to już naprawdę jego sprawa. Jest natomiast bezsporna prawda, że jako całe społeczeństwo, listonosza z wypchaną torbą nie doczekamy się.

JANUSZ TRZEŚNIEWSKI

„Radiu nie grozi emerytura...”

Rozmowa z wiceprezesa Komitetu ds. Radia i Telewizji JANEM GRZELAKIEM

WARSZAWA (PAP). — Polskie Radio ma 60 lat. Ale nie oznacza to chyba, że niebawem przejdzie na emeryturę?

— Na pewno nie. Można nawet mówić o jego drugiej młodości. Choć konkurencja ze strony telewizji jest dla nas poważnym problemem, niemniej radio pozostaje nadal najbardziej masowym środkiem przekazu. Nadal jego główne atuty — to szybkość w przekazywaniu informacji i intymność odbioru. Ale na utrzymanie, czy, jak w przypadku dwóch ostatnich lat, wzrost liczby słuchaczy, radio musi solidnie zapracować. Przejawami jego żywotności są choćby specjalizacja programów i rozwój rozgłośnia regionalnych. Obecnie każdy z czterech programów ma swój własny profil i to zarówno jeśli chodzi o audycje muzyczne jak też słowne. Np. program III przygotowany jest głównie z myślą o młodzieży, IV zaś spełnia funkcje edukacyjne, wspierając system oświatowy. Działają również radio „Polonia” nadające w 9 językach, w tym w esperanto oraz dla Polaków za granicą.

— Słuchacze są przywiązani nie tylko do radia, ale także do poszczególnych jego audycji. Które z nich można uznać za „swojskie programy”?

— Do bardzo popularnych należą zarówno programy rozrywkowe jak „Podwieczorek

przez mikrofonie”, blok programowy, jak „Lato z radiem” oraz dziennik poranny o godz. 7. Wielu słuchaczy ma również niedzielną masę.

Nasze zabiegi o słuchacza obejmują również stałe badania odbioru poszczególnych pozycji. Podobnie jak w innych radiostacjach stwierdzamy się przyzwyczajeni, która obejmuje nawet sygnał audycji. Staramy się je uwzględnić.

— Czy oznacza to, że w najbliższym czasie nie nastąpi zmiany programowe?

— Są one konieczne, nawet w przypadku najpopularniejszych audycji. Uważam, że obecnie powinny dotyczyć przede wszystkim treści merytorycznych. I tak np. słuszkowo niedawno „Muzyka i aktualności” została rozbudowana do półtoragodzinnego bloku, zachowując sygnał i autorów. Natomiast „Lato z radiem” będzie w br. redagowane przez nowy zespół, o którego oczekujemy świeżych pomysłów.

— Wiele kontrowersji wywołuje sprawa czasu nadawania audycji kulturalnych...

— Tak, zastrzeżenia zgłaszają zwłaszcza związki twórcze. Trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, że debata nt. proporcji między słowem a muzyką jest stara jak samo radio. Podobnie jest z „wewnętrznym” podziałem czasu między muzykę poważną a rozrywkową oraz między litera-

ture współczesną a klasyczną... Trudno zadowolić wszystkich, a naszym zadaniem jest ciągle zwiększanie czasu audycji kulturalnych. Np. obecnie nadajemy 15 słuchowisk literackich tygodniowo, podczas gdy w 1983 było ich 11. Zdajemy sobie sprawę, że część krytycznych uwag, np. dotyczących naszej opieki nad zespołami młodzieżowymi i muzyką rozrywkową jest niekiedy uzasadniona.

— Co można powiedzieć na temat modernizacji technicznej Polskiego Radia? Mam na myśli zwłaszcza program stereofoniczny...

— Choć brakuje nam środków, podjęliśmy działania zmierzające do tego, aby stopniowo wszystkie rozgłośnie (w chwili obecnej jest 6) nadawały III program w wersji stereofonicznej. Polskie Radio jako pierwsze z radiofonii w krajach socjalistycznych rozpoczęło nadawanie muzyki z płyty kompaktowych, co wiązało się z zakupem kosztownych laserofonów. Najważniejszym zadaniem technicznym, które uda się zapewne rozwiązać przy pomocy satelity telekomunikacyjnego, pozostaje uruchomienie V programu, Będzie on przeznaczony do emisji na antenie ogólnopolskiej; natomiast jego twórcami będą redakcje regionalne.

Rozmawiał: PIOTR GOLIK (PAP)

Polscy konserwatorzy ratują algierskie zabytki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

Władysław Niessner wszystkie materiały i całą dokumentację przekazano stronie algierskiej w pięciu egzemplarzach. Do Algieru pojechało czynie 28 walizek pełnych planów. Teraz inwestor zapoznaje się z dokładnymi rozwiązaniami i jeśli będą uwagi lub zaopiniowania, wszystko zostanie na bieżąco wyjaśnione. Wykonano prace zaprezentowały wysoka jakość polskiej myśli konserwatorskiej a także przyniosły wiele dolarów. Najprawdopodobniej zaprezentuje to podpisanie umowy na wykonanie przez stronę polską prac renowacyjnych Pałacu Beja. (zuz)

(6)



Poradnik Babuśkowy

Nr 158

„Blżej natury“

Część I

Kremy, maszeczki, pudry i róża... i nie, nie widać większych efektów tych wzmocnionych działań — skóra nadal jest zwiotczała, szarobura, a zmarszczki przybyły.

Czy to tylko wynik upływającego czasu i starzenia się? Przecież jest wiele osób starszych od nas, a wyglądają młodo, chociaż pracują tak samo ciężko. W czym tkwi przyczyna? Otóż, nie wystarczy stosowanie tylko środków kosmetycznych, trzeba jednocześnie zwracać uwagę na to, co jemy. We wszystkich czasopiśmie czytamy, że trzeba spożywać dużo witamin, soli mineralnych, że białka, tłuszcze i węglowodany są potrzebne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Ze wszystkich stron słyszymy o tajemniczych kaloriach, których każdego nieomalże dnia mamy za dużo. Co to takiego ta kaloria? „Kaloria jest to pewna umowna ilość ciepła, czyli jednostka, którą można zmierzyć, ile ciepła uwalnia przy spalaniu. Obliczono, że przy spalaniu 1 grama węglowodanów lub białka uwalnia się około 4,5 kalorii ciepła, a przy spalaniu 1 grama tłuszczu dwa razy tyle”.

Nasze codzienne zapotrzebowanie wynosi około 2500 kalorii na dobę, mniej lub więcej, w zależności od wieku, pici, wykonywanego zajęcia i temperatury otoczenia. Aby zachować młodość i zdrowie, trzeba odżywiać się „całociągami”

Obsługa wiosenna z ORBISEM

Klasztornej wiosny pozostali automobilisci.

Opony niskoprofilowe STOMIL już w sprzedaży

Debickie Zakłady Opon Samochodowych STOMIL w Debicy uruchomiły już produkcję opon niskoprofilowych 175/70 R 13 z bieżnikiem D-124. Opona niskoprofilowa z Debicy — podobnie jak te od lat spotykane w samochodach zachodnich — zapewnia wyższy komfort jazdy przy minimalnie mniejszym zużyciu paliwa. Na razie opony niskoprofilowe produkowane są tylko na eksport. Niemniej, pewne odrużki eksportowe mogą się pojawić.

radę opinie

podaje po raz 497. WOJCIECH MACHNICKI

Bezpłatny przegląd wiosenny

Jak już informowaliśmy Komisia Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego przy Automobili Klubie Krakowskim organizuje dzisiaj bezpłatny przegląd wiosenny — regulacja świateł, hamulców, uzupełnianie wody destylowanej w akumulatorze — dla inwalidów wojennych w swojej stacji obsługi w Nowej Hucie przy ul. Klasztornej. Za tydzień, 26 kwietnia br. w godz. 8-14 na bezpłatny przegląd wiosenny będą się mogli zgłosić do stacji przy ul.

Widoczny na zdjęciu zabity pasek stanowi najnowsze rozwiązanie. Duńska firma ROLULUND wytwarzająca zabite paski klinowe, które powinny one pracować bezawaryjnie przez 80 000 km przebiegu samochodu. Zabite paski klinowe ROLULUND pojawiły się ostatnio w PEWEXIE w Krakowie przy ul. Szymanowskiej 14, w Tarnowie przy ul. Narutowicza 33 oraz w Zakopanem przy al. 1 Maja 5. Są to paski do „Iso 1500” i „Iso 1500” (rozmiar 1A0910) w cenie 1,50 USD oraz do „fiata 126p” (rozmiar 1A0800) w cenie 1,40 USD.

Warto jednak wiedzieć, że te same rozmiary pasków można zastosować także w niektórych samochodach zachodnich. I tak pasek o rozmiarze 1A0800 firmy ROLULUND nadaje się oprócz „fiata 126p” do silników samochodów „audi” modeli 80-200, ale gaźnikowych, choć do tych z turbopompą także. Poza tym do silników „fiat 127-900” produkowanych od 1971 r., do „fiata uno 45 ES”, do „mazdy 323” z lat 1977-80, do „volkswagena passata” i „santany” z silnikiem 1,9 l produkowanych po 1982 oraz do „bugo 45”.

Natomiast pasek klinowy 1A0910 nadaje się do „fiata 131 D” oraz „fiata 132 D” zarówno z silnikiem 2,0, jak i 2,5 l, do „opla ascona 1,6 D” produkowanego po sierpniu 1981 r., do „opla kadetta 1,6 D” produkowanego po sierpniu 1979 oraz do „talboty samby” produkującej po 1982 r.

Fot. W. KLAG

Zderzenia

Komunikat Polskiej Agencji Prasowej był krótki, tak jak lapidarne są agencyjne informacje. PAP informowała więc, że niebawem przed Sądem Wojewódzkim w Tarnowie rozpocznie się proces przeciwko 27-letniemu Andrzejowi Czaubańskiemu oskarżonemu o bestialskie zabójstwo Aldony B. i usiłowanie pozabicia życia jej dwóch córek. Siedziwo odsonilo mroczne kulisy tego dramatu.

Od kilkunastu lat mieszkał w tym samym bloku. Rodzinę Andrzeja Czaubańskiego i Aldony B. łączyły między sobą bliskie, towarzyskie kontakty. Zaufanie, nawet przyjaźń. Czy ktokolwiek mógł spodziewać się, że pewnego dnia Andrzej Czaubański zachowa się jak bestia, że dokona najokrutniejszego z czynów, na ofiary wybierając sąsiadkę i jej dwie córki?

Andrzej Czaubański, mężczyzna samotny, ojciec dwojga dzieci, od rana 11 czerwca 1984 r. rzuca się alkoholem. Wypil go stożkowatym do. Był może pod jego wpływem przechodził mu do głowy pomysł oszukania Aldony B. Wie, że jej mąż przebywa czasowo w Stanach Zjednoczonych, że stosunkowo często telefonuje do rodziny. Rozmowy odbywają się na pocztę, gdyż Aldona B. nie posiada aparatu telefonicznego. Teraz więc, wieczorem 11 czerwca, Andrzej Czaubański puka do mieszkania sąsiadki informując ją, że przyszła wiadomość o awizowanym telefonie z USA.

z Tomidą

W tym samym bloku. Rodzinę Andrzeja Czaubańskiego i Aldony B. łączyły między sobą bliskie, towarzyskie kontakty. Zaufanie, nawet przyjaźń. Czy ktokolwiek mógł spodziewać się, że pewnego dnia Andrzej Czaubański zachowa się jak bestia, że dokona najokrutniejszego z czynów, na ofiary wybierając sąsiadkę i jej dwie córki?

Andrzej Czaubański, mężczyzna samotny, ojciec dwojga dzieci, od rana 11 czerwca 1984 r. rzuca się alkoholem. Wypil go stożkowatym do. Był może pod jego wpływem przechodził mu do głowy pomysł oszukania Aldony B. Wie, że jej mąż przebywa czasowo w Stanach Zjednoczonych, że stosunkowo często telefonuje do rodziny. Rozmowy odbywają się na pocztę, gdyż Aldona B. nie posiada aparatu telefonicznego. Teraz więc, wieczorem 11 czerwca, Andrzej Czaubański puka do mieszkania sąsiadki informując ją, że przyszła wiadomość o awizowanym telefonie z USA.

KWADRAT LOGICZNY

W wiosennym rajdzie samochodowym przyznano nagrody dla pierwszej piątki zawodników. Dla kogo?

1. Monacha z narzeczonym, który był jej nawigatorem — oraz pan Liwarski — jechali zagranicznymi samochodami, ale rajd wygrał polski samochód.

2. Walecki, który nie jechał „beskidem”, okazał się lepszym rajdowcem od Barzyckiej, która nie była nawigatorem „datsuna”.

3. Iglicki i jego koleżanka-nawigator nie jechali „renaultem”.

4. Jalecka zajęła trzecie miejsce.

5. „Beskid” nie był na drugim miejscu.

6. Emirska, której partnerką była Malewska ukończyła rajd za „renaultem” — ale przed „datsunem”, który był piąty.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 26 kwietnia br. z dopiskiem „RAJD WIOSENNY”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozdajemy 5 nagród książkowych.

Co robić człowiek? Rozbija całość pokarmową: ze zboża robi białą mąkę, odrzucając inne składniki ziarna, z mleka wyciąga masło, oiera i moczy warzywa i owoce, z buraków wyciąga cukier, a jeszcze, na dodatek, żywność suszy, gotuje, smaży i poddaje innym zabiegom w swojej kuchni.

W efekcie nie dostarcza dla organizmu tego,

KIEROWCA

EMIRSKA
IGLICKI
LIWARSKI
MONACHA
ROWINSKI
BARZYCKA
JALECKA
ZOWICKI
MALEWSKA
WALECKI

NAWIGATOR

1- JZY
2- 91
3- CI
4- TV
5- TV
AUDI
BESKID
DATSUN
POLONEZ
RENAULT
BARZYCKA
JALECKA
ZOWICKI
MALEWSKA
WALECKI

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 15

Poziołmo: 7. słowa przeczą faktom, 8. autor „Wielkiego suda”, 9. jawni rabunek, 11. tyle s nieudanych samy, 13. reperacja starego, 15. rosto w niej ciasto na chleb, 17. początek żaby, 19. wszystkie przelica na pieniążki, 22. w młodym wieku rzadki przypiół, 23. w wojskowym chlebak, 27. wybrzyk, 28. „okrągłe” miasto, 30. najlepsze z węglek, 30. ten od niesierajnych mebl, 31. nie amator.

Pionowo: 1. wizyta w kichu, 2. warta na okręcie, 3. ze słówkami, 4. fajka nie taka zwykła, 5. mebel klubowy, 6. zmieniający ubarwienie.

Łódzka, odkurzac, zamek błyskawiczny, rajstopy, te przedmioty codziennego użytku wydają się nam dzisiaj tak zwyczajne i niezbędne, że już nie potrafimy się bez nich obejść. Ich historię przypomina „Le livre mondial des inventions 88” (Światowa ksiąska wynalazków 88”).

Kobieta istnieje niemal od początku świata. Ale jak trafnie określił ją pisał Alexandre Vialatte, „składa się ona głównie z fryzury i siałki na zakupy” (która zresztą jest nieodłącznym atrybutem, zwłaszcza kobiety polskiej). Ale nie zawsze tak było. Na początku kobieta żyła w grocie i była naga.

Dopiero dużo później zaczyna nosić kostium (1885), loki (w 1906 odkrywa trwałą ondulację), i urządza sobie najważniejsze dla podtrzymywania domowego ogniska miejsce — kuchnię. Chcąc jej ulżyć genialni wynalazcy wymyślają: supersany (1879), mrozoniki (1924), plastikowe butelki (1969), kucharki na mikrofalę (1946). Pojawia się na rynku wszystkie, co ułatwia życie gospodyni domowej; pieluszk jednorazowego użytku i wiele innych rzeczy, nie mówiąc o robotach, które potrafią ją wyręczyć, ba, nawet całkiem zastąpić (umieją na przykład przewinąć niemowlę). W ten sposób kobieta zyskuje coraz więcej wolnego czasu dla siebie.

A ma co z nim robić. Przecież wymyślono dla niej róz na policzki (192).

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 15

Poziołmo: 7. słowa przeczą faktom, 8. autor „Wielkiego suda”, 9. jawni rabunek, 11. tyle s nieudanych samy, 13. reperacja starego, 15. rosto w niej ciasto na chleb, 17. początek żaby, 19. wszystkie przelica na pieniążki, 22. w młodym wieku rzadki przypiół, 23. w wojskowym chlebak, 27. wybrzyk, 28. „okrągłe” miasto, 30. najlepsze z węglek, 30. ten od niesierajnych mebl, 31. nie amator.

Pionowo: 1. wizyta w kichu, 2. warta na okręcie, 3. ze słówkami, 4. fajka nie taka zwykła, 5. mebel klubowy, 6. zmieniający ubarwienie.

razem niczego złego jeszcze nie podejrzewa. Od tylu lat zna przecież Czaubańskiego, ma do niego pełne zaufanie.

W Skrzyszowie Andrzej Czaubański prze staje się in tereso wną „wyjaśnieniem sprawy rozmowy”, a domaga się od kobiety stosunku. Aldona B. jest na pierwszym etapie.

Andrzej Czaubański widząc pobitą kobietę dochodzi do wniosku, że ta może zgłosić fakt przestępstwa dokonanego na jej szkole milicji. Gwałtownie skroka w polną drogę. Po zatrzymaniu samochodu Aldona próbuje uciekać. Biegnie za nią napastnik uzbrojony w klucz do mocowania kół. Następnie pierwszy cios w głowę, potem drugi. Kobieta próbuje się podnieść z ziemi. Zakrwawiona, ze zmasakrowaną głową usiłuje jeszcze błagać sąsiadka o litość. Bezskutecznie. Ciężki klucz kilkakrotnie jeszcze ładuje na jej głowie. W końcu morderca ukrywa ciało w łanie żyta. Szybko odjeżdża do Tarnowa by zabić córki Aldony

WYNALAZKI

zmieniły życie kobiet

spasoby”, niekiedy nawet wyręczać za go do produkcji. Notabene pięć lat zajęło fotokhemikowi — Paulowi Bauderoux wyprodukowanie (w 1926 roku) trwałej szminki do ust.

ZAMEK BŁYSKAWICZNY

Zawdzięczamy go wyobraźni Amerykanina Whitecoma Judsona, który wpadł na ten genialny w swojej prostocie sposób zapinania już w 1890 roku. We Francji został on skomercjalizowany przez spółkę Eclair.

BIUSTONOSZ

Istnieje już od starożytności. Początkowo w postaci — spótykanego na niektórych wyrobach ceramicznych przedstawiających gimnastów w rodzaju żeńskiego — strophium, czyli rodzaju szarfy owinętej wokół piersi. A jednak na rozpowszechnienie się biustonosza trzeba było czekać aż do roku 1920.

BIKINI

W lipcu 1946 roku pewien francuski krakwiec ośmiela się zaprezentować w swojej kolekcji dwuczęściowy kostium kąpielowy zredukowany do minimum. Sądząc, że jest on „wystrażony”, nazwał go bikini — od nazwy atolu na Pacyfiku, gdzie cztery dni wcześniej wybuchła bomba atomowa.

PATELNIJA TELEFONOWA

Pragnąc udoskonalić swoją wędkę, inżynier Marc Grégoire wynalazł w 1954 roku sposób na polewanie metalu telefonem.

KONSERWY

Wymyślone po raz pierwszy w 1810 przez Francuza, Pierre'a Duranda. Patent został następnie odkupiony przez Brytyjczyków, którzy udoskonalił system dzięki zastosowaniu puszek z blachy cynowej.

MASZYNA DO SZYCIA

Została skonstruowana w 1830 roku przez Barthelemy Thimomiera. A Isaac Singer dostosował ją do użytku domowego.

TRWAŁA ONDULACJA

Osmego października 1906 roku niejaki Nestle, niemiecki fryzjer osiadły w Londynie, wynajdując nową metodę układania włosów; przez mocne ogrzanie skręconych i nasączonych amoniakiem pasemek włosów.

Oprac. W. PSTRĄG-DWORZANSKA

Wiosennym rajdzie samochodowym przyznano nagrody dla pierwszej piątki zawodników. Dla kogo?

1. Monacha z narzeczonym, który był jej nawigatorem — oraz pan Liwarski — jechali zagranicznymi samochodami, ale rajd wygrał polski samochód.

2. Walecki, który nie jechał „beskidem”, okazał się lepszym rajdowcem od Barzyckiej, która nie była nawigatorem „datsuna”.

3. Iglicki i jego koleżanka-nawigator nie jechali „renaultem”.

4. Jalecka zajęła trzecie miejsce.

5. „Beskid” nie był na drugim miejscu.

6. Emirska, której partnerką była Malewska ukończyła rajd za „renaultem” — ale przed „datsunem”, który był piąty.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 26 kwietnia br. z dopiskiem „RAJD WIOSENNY”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozdajemy 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KWADRATU LOGICZNEGO „WESELE” Z NR 75 „GK”

MIEJSCE SŁUBU

Adam Brzoza z Katowic + Ewa Łabędź z Lublina — Warszawa.
Bogdan Dąb z Poznania + Danuta Szczygiel z Katowic — Kraków.
Czesław Jodła z Lublina + Halina Jaskółka z Krakowa — Poznań.
Karol Kasztan z Warszawy + Kalina Wilga z Poznania — Lublin.
Marian Lipa z Krakowa + Marta Orzeł z Warszawy — Katowice.

Nagrody otrzymują: P. Drożdż — Nieczajna Górna, E. Baja — Szarów 102, M. Magryś — Kraków, F. Zielińska — Bochnia, J. Rówieński — Gorlice.

ROZWIĄZANIE KWADRATU LOGICZNEGO „ZOŁNIERZE” Z NR 80 „GK”

Bolesław Wąsowski, flisak, WOP, Leon Cetnarski, fotograf, piechota, Michał Drzewiecki, statysta, lotnictwo.

Roman Młynarski, kierowca, marynarka.

Stefan Mrowicki, czeładnik, artyleria.

Nagrody otrzymują: T. Czachurski — Bochnia, M. Wąsik — Kraków, R. Ziemiński — Nowy Targ, S. Pedzimaż — Rabka, A. Szteliga — Skawina.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 15

Poziołmo: 7. słowa przeczą faktom, 8. autor „Wielkiego suda”, 9. jawni rabunek, 11. tyle s nieudanych samy, 13. reperacja starego, 15. rosto w niej ciasto na chleb, 17. początek żaby, 19. wszystkie przelica na pieniążki, 22. w młodym wieku rzadki przypiół, 23. w wojskowym chlebak, 27. wybrzyk, 28. „okrągłe” miasto, 30. najlepsze z węglek, 30. ten od niesierajnych mebl, 31. nie amator.

Pionowo: 1. wizyta w kichu, 2. warta na okręcie, 3. ze słówkami, 4. fajka nie taka zwykła, 5. mebel klubowy, 6. zmieniający ubarwienie.

Wiosennym rajdzie samochodowym przyznano nagrody dla pierwszej piątki zawodników. Dla kogo?

1. Monacha z narzeczonym, który był jej nawigatorem — oraz pan Liwarski — jechali zagranicznymi samochodami, ale rajd wygrał polski samochód.

2. Walecki, który nie jechał „beskidem”, okazał się lepszym rajdowcem od Barzyckiej, która nie była nawigatorem „datsuna”.

3. Iglicki i jego koleżanka-nawigator nie jechali „renaultem”.

4. Jalecka zajęła trzecie miejsce.

5. „Beskid” nie był na drugim miejscu.

6. Emirska, której partnerką była Malewska ukończyła rajd za „renaultem” — ale przed „datsunem”, który był piąty.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 26 kwietnia br. z dopiskiem „RAJD WIOSENNY”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozdajemy 5 nagród książkowych.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 15

Poziołmo: 7. słowa przeczą faktom, 8. autor „Wielkiego suda”, 9. jawni rabunek, 11. tyle s nieudanych samy, 13. reperacja starego, 15. rosto w niej ciasto na chleb, 17. początek żaby, 19. wszystkie przelica na pieniążki, 22. w młodym wieku rzadki przypiół, 23. w wojskowym chlebak, 27. wybrzyk, 28. „okrągłe” miasto, 30. najlepsze z węglek, 30. ten od niesierajnych mebl, 31. nie amator.

Pionowo: 1. wizyta w kichu, 2. warta na okręcie, 3. ze słówkami, 4. fajka nie taka zwykła, 5. mebel klubowy, 6. zmieniający ubarwienie.

Wiosennym rajdzie samochodowym przyznano nagrody dla pierwszej piątki zawodników. Dla kogo?

1. Monacha z narzeczonym, który był jej nawigatorem — oraz pan Liwarski — jechali zagranicznymi samochodami, ale rajd wygrał polski samochód.

2. Walecki, który nie jechał „beskidem”, okazał się lepszym rajdowcem od Barzyckiej, która nie była nawigatorem „datsuna”.

3. Iglicki i jego koleżanka-nawigator nie jechali „renaultem”.

4. Jalecka zajęła trzecie miejsce.

5. „Beskid” nie był na drugim miejscu.

6. Emirska, której partnerką była Malewska ukończyła rajd za „renaultem” — ale przed „datsunem”, który był piąty.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 26 kwietnia br. z dopiskiem „RAJD WIOSENNY”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozdajemy 5 nagród książkowych.

PRZEGLĄD PRASY

KRIOCHIRURGIA I RAK

Trzem Polakom przyznano nagrodę państwową ZSRR za opracowanie metody, aparatury i wdrożenie kliniczne kriochirurgicznego leczenia nowotworów złośliwych. Urządzenie to znajduje zastosowanie w klinikach dermatologicznych, okulistycznych, urologii, ginekologii, laryngologii, w chirurgii plastycznej i szczeniowej. Nagrodzony zespół (prof. Andrzej Kulakowski, dr Wiesław Różycki-Gerlach z Instytutu Onkologii w Warszawie i dr inż. Włodzimierz Szumilo, kierownik Zakładu Niskich Temperatur w Centralnym Ośrodku Techniki Medycznej) skupia się obecnie — jak pisze „PRZEGLĄD TYGODNIOWY” — na badaniu możliwości leczenia zimnem zmian nowotworowych w wątrobie.

WYJAĆ RAPORT Z SZUFLADY?

„POLITYKA” zdecydowała się przypomnieć losy „Raportu o stanie polskiej oświaty” przygotowanego na początku lat siedemdziesiątych przez zespół ekspertów pod przewodnictwem prof. Jana Szczepańskiego. „Raport z pewnością nie był dokumentem doskonałym — pisze PIOTR SARZYŃSKI — parę problemów zostało nie dopracowanych, a prognozy demograficzne okazały się chybione. Stanowił jednak jedyną całościową, spójną i przemysłową wizję rozwoju oświaty i już tylko dlatego jego porzucenie było dużym błędem. Potrzeba było kolejnych kilku lat, by los raportu podzieliła także wprowadzona reforma.”

Stan polskiej szkoły dzisiaj jest wynikiem błędów popełnionych w minionie dekadzie. Co robić? Można powołać nowy zespół ekspertów, ale na raport trzeba by czekać co najmniej 3 lata. A może warto „odkurzyć” stary raport, dokonując w nim, rzecz jasna, niezbędnych korekt?

ZRÓB TO SAMI

Większymi wynalazcami zajęła się Hanna Markeri w „ODRODZENIU”. Nie od dziś na naszych pomysłach inni się bogać. I nie od dziś dąga od pomysłu do realizacji duża i ciemnowa. A już zwłaszcza dotyczy to maszyn rolniczych, które powstały w wielkiej zagrodzie, a nie w instytucie naukowym. Przemysł ma kłopoty z własnymi wynalazcami. W końcu, co wyprodukują, to rynek wchłonie, jaki sens sięgać po nowości? Na spotkanie w Zbytkowskiej Górze (Tarnowskie) w 1983 roku więcej racjonalizatorów uradził, że powołają stowarzyszenie, dla obrony własnych interesów, uzyskali poparcie MRKG oraz kółek rolniczych. Obietnice pozostały na papierze, stowarzyszenia jeszcze nie zarejestrowano.

ZAŁAMANIE W PSYCHIATRII

O psychiatrii przypomina się wtedy, kiedy zdarzy się jakaś Górna Grupa. Tymczasem potrzebne kadrowe psychiatry są już nie dramatyczne — ale alarmujące — jak dowodzi w „KULTURZE” Barbara Koś. W skali kraju stwierdzono deficyt ok. 800 lekarzy, w tym 600 specjalistów psychiatrów. Co płaci pracujący psychiatra jest w wieku przedemerytalnym. Preferencje placowe były kiedyś mocnym bodźcem — urwały się na początku lat siedemdziesiątych. Absolwenci AM przestali wybierać tę specjalność. A liczba pacjentów rośnie. Jeżeli w roku 1983 przyjęto do szpitali psychiatrycznych 130 tys. chorych, to w roku 1984 już 150 tys. Są szpitale, gdzie na jednego lekarza przypada 150 pacjentów...

CZY KSIĄŻKI SĄ DROGIE?

Jan Migdański, dyrektor Domu Książki w Krakowie wylicza w „ZYCIU LITERACKIM”: w 1975 za przeciętną pensję można było nabyć 113 książek, a w 1985 — 116. „Nie można mówić o reformie jako o sprawczyń wszelkiego zła w sferze książki. Przede wszystkim w okresie czterech lat, a więc w okresie obowiązywania reformy gospodarczej produkcja książek wzrosła w Polsce o około 80 proc. i od dwóch lat, w przeliczeniu na jednego obywatela P.R., wyraża się liczbą ok. 6,5 egz. rocznie (...). Rynek księgarski stabilizuje się (...). Obserwujemy ostatnio stały wzrost zapasów w księgarniach”. Czy ceny książek będą rosły? Tak. Droższe papier, podniesiono stawki autorskie, rozpoczęła się racja poligrafii.

ROZWIĄZANIE KWADRATU LOGICZNEGO „WESELE” Z NR 75 „GK”

MIEJSCE SŁUBU

Adam Brzoza z Katowic + Ewa Łabędź z Lublina — Warszawa.
Bogdan Dąb z Poznania + Danuta Szczygiel z Katowic — Kraków.
Czesław Jodła z Lublina + Halina Jaskółka z Krakowa — Poznań.
Karol Kasztan z Warszawy + Kalina Wilga z Poznania — Lublin.
Marian Lipa z Krakowa + Marta Orzeł z Warszawy — Katowice.

Nagrody otrzymują: P. Drożdż — Nieczajna Górna, E. Baja — Szarów 102, M. Magryś — Kraków, F. Zielińska — Bochnia, J. Rówieński — Gorlice.

ROZWIĄZANIE KWADRATU LOGICZNEGO „ZOŁNIERZE” Z NR 80 „GK”

Bolesław Wąsowski, flisak, WOP, Leon Cetnarski, fotograf, piechota, Michał Drzewiecki, statysta, lotnictwo.

Roman Młynarski, kierowca, marynarka.

Stefan Mrowicki, czeładnik, artyleria.

Nagrody otrzymują: T. Czachurski — Bochnia, M. Wąsik — Kraków, R. Ziemiński — Nowy Targ, S. Pedzimaż — Rabka, A. Szteliga — Skawina.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 15

Poziołmo: 7. słowa przeczą faktom, 8. autor „Wielkiego suda”, 9. jawni rabunek, 11. tyle s nieudanych samy, 13. reperacja starego, 15. rosto w niej ciasto na chleb, 17. początek żaby, 19. wszystkie przelica na pieniążki, 22. w młodym wieku rzadki przypiół, 23. w wojskowym chlebak, 27. wybrzyk, 28. „okrągłe” miasto, 30. najlepsze z węglek, 30. ten od niesierajnych mebl, 31. nie amator.

Pionowo: 1. wizyta w kichu, 2. warta na okręcie, 3. ze słówkami, 4. fajka nie taka zwykła, 5. mebel klubowy, 6. zmieniający ubarwienie.

Wiosennym rajdzie samochodowym przyznano nagrody dla pierwszej piątki zawodników. Dla kogo?

1. Monacha z narzeczonym, który był jej nawigatorem — oraz pan Liwarski — jechali zagranicznymi samochodami, ale rajd wygrał polski samochód.

2. Walecki, który nie jechał „beskidem”, okazał się lepszym rajdowcem od Barzyckiej, która nie była nawigatorem „datsuna”.

3. Iglicki i jego koleżanka-nawigator nie jechali „renaultem”.

4. Jalecka zajęła trzecie miejsce.

5. „Beskid” nie był na drugim miejscu.

6. Emirska, której partnerką była Malewska ukończyła rajd za „renaultem” — ale przed „datsunem”, który był piąty.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 26 kwietnia br. z dopiskiem „RAJD WIOSENNY”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozdajemy 5 nagród książkowych.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 15

Poziołmo: 7. słowa przeczą faktom, 8. autor „Wielkiego suda”, 9. jawni rabunek, 11. tyle s nieudanych samy, 13. reperacja starego, 15. rosto w niej ciasto na chleb, 17. początek żaby, 19. wszystkie przelica na pieniążki, 22. w młodym wieku rzadki przypiół, 23. w wojskowym chlebak, 27. wybrzyk, 28. „okrągłe” miasto, 30. najlepsze z węglek, 30. ten od niesierajnych mebl, 31. nie amator.

Pionowo: 1. wizyta w kichu, 2. warta na okręcie, 3. ze słówkami, 4. fajka nie taka zwykła, 5. mebel klubowy, 6. zmieniający ubarwienie.

Wiosennym rajdzie samochodowym przyznano nagrody dla pierwszej piątki zawodników. Dla kogo?

1. Monacha z narzeczonym, który był jej nawigatorem — oraz pan Liwarski — jechali zagranicznymi samochodami, ale rajd wygrał polski samochód.

2. Walecki, który nie jechał „beskidem”, okazał się lepszym rajdowcem od Barzyckiej, która nie była nawigatorem „datsuna”.

3. Iglicki i jego koleżanka-nawigator nie jechali „renaultem”.

4. Jalecka zajęła trzecie miejsce.

5. „Beskid” nie był na drugim miejscu.

6. Emirska, której partnerką była Malewska ukończyła rajd za „renaultem” — ale przed „datsunem”, który był piąty.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 26 kwietnia br. z dopiskiem „RAJD WIOSENNY”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozdajemy 5 nagród książkowych.